

ZRZUT Z CHMUR

1. Najpierw jesteśmy mamą

Najpierw jesteśmy naszą
mamą bez ziemi chmurą
nieznaczących kolorowań

Jak to obłoczkom – zdarza
się nam zabłądzić w obce strony
a nawet powirować w dół
gdzie gąszcz gdzie mrok gdzie rój
zabarwień kryje twardy kształt

Tam strąca nas przechwycą gęste nieprzelotne
żagle zieleni

Złapią i zwiążą w sieci
pnącz takielunki

Przyciągną nas przeciwstawnością
krople jagódek które aż się proszą
by je połykać jak pigułki ruchu
i krzepnąć po nich w zamrożeniu

Czas usidlenia
Czar skamienienia
Niemoc odróżniania
ziemi i nieba

To my sprawiamy swoją pracą że się nie da
powiedzieć łatwo czy coś leży, zwisa czy o własnych siłach
unosi się w powietrzu
– a zresztą czemu tylko własnych
i czemu tylko w powietrzu

Powoli poznajemy ziemski los.
Jedni się kąpią w słońcu
Inni trafiają do więzienia
I cóż że klatka złota
– to co powstało z pyłu
śnieżnego, całe stąd nie wyjdzie

2. Cicha noc

Dopiero potem gdy się już otrzemy
o wiele rzeczy mniej ruchliwych od nas
– wtedy zaczyna się szal chust
kap szub kryz boa
muf lisów czap
beretów nawet wielomoherowych

Epoka Przymierzania
przybierania form
i udawania rzeczy prostych
krzywych kolistych i złączonych na krzyż

Z łatwością je potem naśladujemy
montując rzeczy z własnych materiałów
O własną inżynierią
budujemy mosty

Nie może też zabraknąć
na tym jarmarku
cukrowej waty
z piernika chaty

I przedrzeźniamy gesty stworzeń
Które się kładą, wożą, garbią
lub stoją pilnie zapatrzane
w to co wyrasta z gleby śniegu
jak baniany
albo co było kiedyś różą

Czy też kłaniają się dostojnie
chcą czołem bić
fikać koziołki?

Drwiący przedrzeźniacz tworząc
otwiera teatr i zatrudnia
jedynie siebie jako krawca

W teatrze włada pycha
demon Mimesis nas pcha
by z nas ulepić Nową Postać
na obraz

Tych Co Chodzą

W naszym teatrze wiele można
jedną obsadą zagrać i pokazać
niczego nie zmieniając.

Mrużąc swe oczy
widz wygasza światło
Zapada cicha noc

3. Się utoczyło

Z początku był wzorowy
pion i nic nie wskazywało
na ten błąd



Gdy brać na szybie była ledwo
mgiełką podszeptów wizją w mamrotaniu maga



tu – zostawiwszy ślad na świeżym śniegu
Się utoczyło tęgi korpus dwa brzuchy
wielki łysy łeb



Na łbie znalazło się
nakrycie dość błazeńskie

lecz utrzymane w ramach stylu
luzaka z trawką w zębach



Na miarę stosowności wyrósł nos
a wprawdzie wypadł wskutek przeciężenia



i legł u stóp ściągając wzrok



– wnet przywróciła go uczynna siła
której teraz zadarty nos przesłonił ciała
przechył niemal radosny i taneczny



Krok zamach wręcz łyżwiarski skłon
zwrot zwód piłkarza w biegu tenisisty
wysięg w bok, wyskok wymach zryw
do
wybicia piłki nawet z groźbą

poślizgu i wywrotki



Czy może rozigrane figle
wesołka z jednym zawianym okiem?



*

Ale to nie był taniec, nie żart, nie sport
jednak coś zaszkodziło jakiś błąd
czy kop lub cios wytrącił z pionu



Brak niedopięcie w garderobie
nie wyrządziłyby aż zawrotu równowagi



Czyżby ktoś lepiej ubielony pierwszy
kamieniem przeszył prawie ciało?

I może stąd się wzięło pierwsze odchylenie
pierwszy krok
w dół
w pasyjne

wielodniowe
upadanie



Coś w końcu skróci skurcz cielesnej masy
ranionej w brzuch
a ten zwolniony film przyspieszy
i płynnie w zeskok przejdzie skręt



Co by zobaczył w owej chwili grozy bóg
wojny nocny ptak kierując tu
swoj lot i ostry wzrok?



Więc może jednak należało
iść we fraktale czystej geometrii
jak nasza płochsza brać
która wytężyła słuch zza szyb
na magą szept każący mądrze
kreślić wyrzynać pentagramy



proste i parabole



Lecz cóż, szumny kunszt lodorytów
wstydliwie znika w mgnieniu mgieł gdy form
rzeźbie zagraża żar
tyrady olśnień



Gdy tam gaszący z zewnątrz blask
szybko zagłusza mędrca szept



Za szybą dłużej potrwa bierny
opór brył zrzutu z chmur



© A. Dąbrowska

Odślon: 604 | Tagi: [zima](#), [śnieg](#), [fotowiersz](#)
Odślon bloga: 68556

Staram się robić tylko to, czego nikt inny nie potrafi, a ktoś powinien.